Nr. 242 We Lwowie — Niedziela 2 Września 1900. Rok XXXX.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ" wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schalek Wollzeile 11 I J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatne korespondencye 3 ct od wyrazu.

Składki na powodzian.

Lwów d. 1 września.

Straszliwe szkody, jakie wyrządziły powodzie w kilkunastu powiatach wschodnej części kraju w lipcu br. za mało niestety zwracają uwagi szerszej publiczności. Tysiące rodzin włościańskich pogrążyły one w nędzy i rozpaczy. Z nadesłanych sprawozdań o rozmiarach szkód wyjmujemy niektóre tylko szczegóły, rzucające światło na ogrom strat wyrządzonych w niektórych tylko okolicach i miejscowościach, z których sprawozdania przypadkowo dostały się nam w rękę. I tak np. donoszą z Ujścia zielonego nad Dniestrem:

„Wylew Dniestru, który dotknął w dniach 11—14 lipca br. obok wielu innych także kilka gmin powiatu buczackiego, najsroższe zniszczenie wyrządził w gminie Ujście zielone. Rozmiary klęski w gminie naszej przedstawiają się jak następuje:

Na 306 gospodarzy gruntowych ucierpiało przez klęstę powodzi 270 rodzin liczących ogółem 783 dusz Obszar ról, łąk, ogrodów i pastwisk, na których plony przez powódź zniszczone zostały, wynosi 950 morgów. Budynków uszkodzonych jest 51, a kilka z nich woda zupełnie zrujnowała. Szkodę ogólną spowodowaną przez powódź w tej jednej tylko gminie ocenili znawcy przeszło na 50.000 koron. Nadto zabrały wody Dniestrowe z nadbrzeżnych gruntów 60 morgów; dalszych 50 morgów pokryły warstwą żwiru i kamieni, lub spłukały z pokładu żwirowego warstwę urodzajnej ziemi.

Gmina Ujście zielone należy do najuboższych gmin powiatu Buczaczkiego, bowiem co roku prawie nawiedzaną bywa różnemi klęskami. Mianowicie w roku 1893 była tu wielka powódź, w r. 1894 cholera, w r. 1896 wielki pożar, w roku 1898 posucha i gradobicie, a w bieżącym roku znowu powódź. Skutkiem tych ustawicznie powtarzających się klęsk rozmaitych ludność tutejsza popadła w ostateczną nędzę, którą potęguje jeszcze całkowity brak zarobku w tutejszej okolicy. Miejscowy gr. k. duszpasterz, ksiądz Andrzej Stotańczyk zawiązał miejscowy komitet ratunkowy, w celu zorganizowania jakiej takiej możliwej pomocy dla ludności tej nieszczęsnej gminy. Komitet ten, głęboko czuje całą trudność swojego zadania, lecz nędza jest tak straszna, iż jest to po prostu powinnością wynikającą z chrześcijańskiego miłosierdzia, by — co możliwe, nie zaniedbać dla przyniesienia ulgi ludziom tutejszym w ich nieszczęściu."

W powiecie Turczańskim rzeka Stryj zrządziła w ziemiopłodach i gruntach straszliwe szkody w miejscowościach przybrzeżnych: Mochnate, Matków, Wysocko wyżne, Komorniki, Wysocko niżne, Borynia Ilnik, Łosiniec, Turka, Jawora, Isaje i Jasionka masiowa. „Ludność zagrożona niemożnością dokonania zasiewów nowych i głodem na przednowku. Pomoc konieczna." — Są to słowa wyjęte ze sprawozdania Wydziału powiatowego.

W powiecie tłumackim w 28 miejscowościach dotkniętych powodzią, zalała woda 2668 morgów uprawnych gruntów na obszarach dworskich wyrządzając szkodę w ziemiopłodach, oszacowaną na 229.400 koron; tudzież 4.203 morgów gruntów włościańskich, na których zniszczyła ziemiopłodów w wartości 392.500 koron. Nadto zabrała lub zniszczyła powódź 528 budynków wartości 490.000 koron. Wreszcie zabrała woda 7 mostów większych i 34 przepustów na drogach gminnych.

W powiecie drohobyckim oszacowano urzędownie szkody zrządzone przez powódź lipcową, w następujący sposób:

W ziemiopłodach na polach i łąkach	kor.	636.279
w zniszczonych budynkach	„	42.780
w zabranych gruntach	„	53.620
w budowlach wodnych ochronnych	„	4.200
na drogach i mostach powiatowych i gminnych	„	318.640
razem koron		1,055.519

Powtarzamy: to są wyjątki ze sprawozdań o szkodach wyrządzonych przez powódź — wyjątki, które dobitnie i dosadnie objaśniają rozmiary klęski.

A kraj o tem jakby nic nie wiedział!

Zwrot w sprawie chińskiej.

Lwów 1 września.

Półurzędowy organ gabinetu niemieckiego *Köln. Ztg.* pisząc o zamieszkach chińskich, wielce ubolewa, że w prasie całego świata już bardzo mało słychać o wysławianem porozumieniu mocarstw. które jedynie może sprowadzić sukces trwały. Niedowierzanie, zazdrość, zawiść i żyłka szkalowania, zewsząd się odzywające, sprawiają, że coraz więcej w tył się usuwają wysokie cele, które wojskom cywilizacyi dają moralne oparcie w mozolnej walce z barbarzyństwem.

„Zapewne jednak — dodaje *Köln Ztg.* — inne są uczucia rządów niż prasy, wszelako rzecz to na każdy sposób dziwna, że mąż mający taką pozycyę jak ks. Uchtomski, w rozmowie ze sprawozdawcą pism nowojorskich unosi się tak dalece, iż szkaluje Niemcy i cesarza niemieckiego. Jeżeli daleko jeszcze do załatwienia, najpierwszych zadań mocarstw w Chinach, to już wcale posępne są widoki o wiele jeszcze trudniejszego politycznego rozwikłania sprawy, któreby ponowieniu się podobnych zajść w Chinach klamkę założyło".

Wedle nadchodzących do Paryża wiadomości, od chwili zajęcia Pekinu, sprawa jedności mocarstw stoi gorzej niż przedtem — Japonia oświadcza wyraźnie, że zajmie Koreę, jeżeli Rosya Mandżuryę zajmie, jak słychać, Japonia już czyni odpowiednie przygotowania — Francya usiłuje pośredniczyć, zachodzi atoli obawa zawikłań w razie, jeżeli pokój z Chinami nie zostanie rychło zawarty.

Otóż według ostatnich telegramów Rosya stara się utorować drogę temu pokojowi, w czem ją Ameryka usilnie popiera. Trzeba, aby cesarzowa, cesarz, ogółem jakaś władza chińska powróciła do Pekinu, bo inaczej mocarstwa do sądnego dnia będą musiały trzymać swoje wojska w Taku, Tientsinie i Pekinie. Pośredniczyć między mocarstwami a cesarzową może tylko Lihungczang, z nim przeto należy zawiązać układy — a że Lihungczang już się okazywał gotowym do rokowań, ale pod warunkiem, aby obce wojska z Pekinu ustąpiły, więc trzeba spełnić to jego żądanie, a nadto przeprowadzić posłów z Pekinu do Tientsinu.

W londyńskich kołach dyplomatycznych zapewniają nawet, że Rosya i Ameryka już się znoszą z cesarzową, która też oświadczyła, że powróci do Pekinu, jeżeli wojska mocarstw stamtąd się usuną i da rękojmię, iż niepokoje zostaną stłumione i już nie ponowią się wypadki, jakie ostatniemi czasy zaszły.

Rosyanie stali d. 26 sierpnia już tylko o dziesięć mil naszych od Cicikaru, który dzisiaj już jest niezawodnie w ich ręku; wojska chińskie w Mandżuryi pragną zaprzestania walki. Rosyanie wzięli przeto w posiadanie ten właśnie północny ogromny klin Mandżuryi, którego potrzebują, aby kolej Sybirska mogła iść, nie kołując poza Amur, w prostej linii do Charówki, a więc do kolei, idącej stąd na południe do Władywostoku.

W reszcie Mandżuryi Rosya, mocą swego prawa i przemocy obsadzi szlaki kolejowe, których budowa przerwaną została, takiemi siłami, że będzie to praktyczna okupacya. Narazie Rosya więcej nie potrzebuje; a nadto granice jej nie przyprą do Korei, odpadnie zatem powód do zatargu z Japonią, któryby dla caratu był obecnie wcale niewygodnym. Japonia usadowiła się w Amoy, i z tego sukcesu może być na razie zadowoloną.

Tak więc rosyjsko-amerykański projekt wycofania wojsk sprzymierzonych i poselstw z Pekinu do Tientsinu i nawiązania z cesarzową rokowań przez Lihungczanga uzyska zapewne poparcie Japonii. Francya go naturalnie popiera — pozostawałaby jeszcze Anglia.

Anglii, ubezwładnionej w południowej Afryce, nie udało się sprofitować jak Rosyi, ani nawet jak Japonii. Usiłowała opanować Szangaj a dorzecze Yangtsekiangu zagarnąć pod swój wpływ — ale się to jej nie udało, nie dopuściła do tego reszta mocarstw. Bardzo poważne czasopisma angielskie utrzymują, że Anglia nie potrzebuje do rzecza Yangtsekiangu, bo to obszar tak ogromny jak Indye bez Bengalu — jakżeż go opanuje, jak go utrzyma? W Szangaju zaś zawsze górować będzie swoim handlem, większym niż handel wszystkich innych państw. W londyńskim zaś komunikacie *Polit. Corr.* czytamy:

„W tutejszych kołach dyplomatycznych uważają zniesienie się z cesarzową chińską za rzecz konieczną i pilną. Dla zachowania wszystkiego, co pod względem politycznym jest żywotne w Chinach, należy unikać nawet cienia interregnum, w któremby nie cesarzowa przedstawiała najwyższą władzę państwową. gabinety bowiem jednomyślnie pragną unikania przewrotów dynastycznych, te bowiem wywołałyby rewolucyę, której trwania i doniosłości zgoła obliczyć niepodobna. Z tej wychodząc zasady chcą, aby cesarzowa, która uciekając z Pekinu jeszcze gorzej sprawę popsuła i właściwie stan wojenny pomiędzy Chinami a sprzymierzonymi jawnie zamanifestowała, pomimo to jednak nadal pozostawała przy władzy."

Do tego zaś obecnie jedyna droga: przystać na propozycyę rosyjsko-amerykańską.

Pozostawałyby jeszcze Niemcy. Ale o nie reszta mocarstw pytać nie będzie. Cesarz Wilhelm zresztą wszem wobec oświadczył, że trzymać będzie z Rosyą. Teraz ma sposobność, dowieść tego czynem... „Naczelny wódz swoich sprzymierzonych" hr. Waldersee dopływa już do Ceylonu, wojska niemieckie jedne wysiadają w Taku, drugie płyną do Chin trzecie, przeszło 3.000, odpłynęły właśnie z Bremerhaven, czwarte jeszcze się gromadzą, aby wsiąść na okręty. Po co?...

Tymczasem pisma monachijskie donoszą jak fakt absolutnie pewny, że z Berlina wezwano państwa niemieckie, aby wszystkie będące w kasach cłowych pieniądze, idące, na rzecz całej Rzeszy, natychmiast odstawiły do Berlina, Bawarya już wysłała milion marek — widocznie nadwyżki skarbowe Rzeszy, wyznaczone na sprawę chińską, są już zupełnie wyczerpane.

Onegdaj poświęcono w Berlinie 64 sztandarów dla wojsk przeznaczonych do Chin. Obecny był z całą świtą drobnych książąt Rzeszy i z małżonką cesarz i przy takiej sposobności ani słówkiem się nie odezwał... Charakterystyczny to znak czasu!

Belgia a Niemcy.

Lwów 1 września.

Wyczerpanie kas Rzeszy nie jest jedynym dotychczas namacalnym sukcesem Niemiec w sprawie chińskiej. Jak wiadomo, Belgia przygotowywała także wojenną wyprawę do Chin, wprawdzie tylko w formie półurzędowej, rząd jednak wyłożył na nią cztery miliony franków. Wyprawa ta jednak została cofniętą, wskutek delikatnego, ale niemniej przeto wyraźnego protestu Anglii i Niemiec; Belgia bowiem jako państwo neutralne nie ma prawa do ekspedycyi w obce kraje.

W Belgii tłumaczą to sobie zawiścią Anglii i Niemiec, które się obawiają handlowo-politycznej i przemysłowej konkurencyi Belgii w Azyi wschodniej. Anglia nadto ma do Belgii ansę z powodu, że ludność belgijska gorąco sympatyzuje z Boerami, a nadto, że belgijski sąd przysięgłych uwolnił Sipidę, który usiłował zabić angielskiego następcę tronu, za co się też Salisbury upomniał u rządu belgijskiego. Ale takiej osobnej ansy do Belgii Niemcy nie mają. Z Brukseli donosi *Pester Lloyd*:

„Belgia oburzona Dzienniki namiętnie uderzają na Niemcy i oświadczają, że jeszcze Belgia nie myśli uznawać swego sąsiada za opiekuna. Zapytują rządu: jakiem to prawem chcą Niemcy przeszkadzać, aby Belgia sama w Chinach broniła swoich interesów zagrożonych i czy król belgijski zeszedł już na takiego króla bawarskiego albo saskiego?

„Ale i rząd belgijski uważa sprzeciwienie się Niemiec za afront osobisty, co na każdy sposób sprawi, że Belgia, która od dziesięciu lat widocznie przechylała się ku Niemcom, teraz się do Francyi zbliży. Fakt, że Belgia już się udała do Francyi i jej poruczyła ochronę swoich interesów w Chinach, można uważać za pierwszy krok zwrotu w polityce belgijskkiej".

Gotowi kiedyś mówić: „Wyszedł jak Niemcy na Chinach".

Pomoc katolików.

Lwów d. 1 września.

Przeciw rozporządzeniom rządu pruskiego, znoszącego naukę religii po polsku w szkołach Księstwa, oprócz społeczeństwa wystąpi też berlińskie Koło posłów polskich. Co społeczeństwo ma uczynić, to zadecyduje zwołany do Poznania wiec, posłowie zaś polscy wniosą niezawodnie w parlamencie energiczny protest przeciw autorowi owych rozporządzeń ministrowi Studtowi. Samo Koło berlińskie jest atoli zbyt słabem, aby się z niem rząd pruski liczył, dlatego bardzo ważną jest kwestya, czy Polacy znajdą w tej sprawie poparcie u stronnictwa katolików niemieckich, stronnictwa bardzo potężnego. Powinno ono stanąć po stronie polskiej, bo rozporządzenie rządowe wkracza w dziedzinę praw władzy kościelnej — czy jednak stanie, to się dopiero okaże po odpowiedzi rządu, jaką da arcybiskupowi naszemu ks. Stablewskiemu. On to zapytał rządu, jakim sposobem mógł wydać wspomniane rozporządzenia, nie zasięgnąwszy wprzód zdania władzy kościelnej. Dotąd rząd nie odpowiedział, ale już i dziś znaczna część katolików niemieckich gorąco się zajęła tą sprawą i nawołuje katolickie centrum parlamentarne niemieckie do walki w obronie praw kościoła, a zatem i w naszej obronie. Organ gorętszej części tego centrum *Koelnische Volkszeitung* tak pisze w tym przedmiocie:

„Oficyalni z powodu reskryptu ministra oświaty w sprawie nauki religii w szkołach poznańskich, okazują zadziwiającą cierpliwość; na

---

32

ZA SŁAWĄ

z angielskiego

napisał **M. E. Francis.**

(Ciąg dalszy)

Była to znowu dawna Marta, trochę despotyczna nauczycielka.

Croft był ubawiony jej energiczną żywością; wolałby on jednak tę wczorajszą Martę, nieśmiałą, spoglądającą z drzeniem w jego oczy i zdającą się zapominać chwilowo o Irmie i samodzielności. Pocieszał się przecież, że ta kiedyś powróci.

XII.

Doprawdy, że on ma pomysły! — zawołała Irma. Siedziała ona na dywanie u nóg siostry i słuchała z rozpaloną twarzą i błyszczącemi oczyma. — Plan Crofta jest genialny. On ma nietylko dobre serce, ale i głowę tęgą, ten kochany sir John.

Marta uśmiechała się. Gniewał ją czasem lekko pogardliwy ton, w jakim Irma odezwała się kilka razy o jej przyjacielu. Ale znała swą siostrę i częstą zmianę jej przekonań nie dziwiła się jej wcale.

Dzisiaj zachwycała się jego projektem, a jutro mógł bardzo łatwo wypaść z jej łaski. Marta wiedziała o tem dobrze, ale cieszyło ją obecne uznanie siostry.

— A co, czy to nie ładnie z jego strony? — zapytała.

— O tak, pewnie, chociaż ja sądzę, że on to robi dla własnej zabawy, bawią go cudze sprawy. Czy nie prawda, Marto? Toż on zaraz po pierwszem poznaniu zaczął się naszemi sprawami zajmować i doradzać rzeczy, o których nie miał najmniejszego pojęcia, biedny, kochany poczciwiec! Ciekawa jestem, czy on się tak wszystkimi ludźmi zajmuje?

Marcie niepodobało się to pytanie, bo odpowiedziała z oburzeniem:

— Mówisz, jakby sir John był pierwszym lepszym błaznem z ulicy, który z prostej ciekawości miesza się w nieswoje rzeczy. Jeśli się zajął nami, jak powiadasz, to uczynił to z prawdziwej dobroci szlachetnego serca, możesz być pewną. Widział jak biedne byłyśmy, że nie mamy nikogo, ktoby się chciał nami zaopiekować, więc on spróbował nam dopomódz, zostać naszym przyjacielem.

— Ho, ho! — powiedziała Irma drwiąco — To coś z wysokiego tonu zaczynamy, moja maleńka! Przed niedawnym czasem głosiłyśmy inne zapatrywania; utrzymywaliśmy, że sir John jest niegodnym blagierem bez czci i wiary, który wykorzystał nasze młodociane zaufanie, czem zasłużył w zupełności na wypowiedzeniu wstępu w nasz dom.

— Irmo, nie dręcz mnie tem. Wiesz przecież jak żałowałam nierozważnego kroku.

— Tiens! Cała twarz w ogniu! Ale nie, nie będę cię tem dręczyć, zwłaszcza, kiedy sama jestem w pysznym humorze i ubóstwiam twojego sir Johna. Prawdziwe szczęście, że nie przychodzi do nas, bo gdyby się ukazał w tej chwili, to byłabym w stanie ucałować go w oba policzki. Masz! — Czemże się tu przerażać? C'est egal. Ubóstwiam sir Johna, mogę ci to zaręczyć. Jest to jedyny młody człowiek, mądry, dobry i sprytny jak mało kto, bo czyż, dzięki jego szczeźliwemu pomysłowi, nie zdobędziemy wkrótce olbrzymiego sukcesu, Marto! Pomyśl tylko, dziś nikt nie wie jeszcze o naszem istnieniu, a zaledwie miesiąc upłynie, cały Londyn będzie u moich stóp! Pomyśl o tem, Marto — pomyśl o tem! I zrywając się poczęła tańczyć omijając stoły i krzesła, śpiewała z wielkiej radości.

Marta patrzyła na nią z zachwytem. Bo i ona wierzyła w tej chwili, że godzina tryumfu już bliska. O tak, jeśli tylko jej Irmę zobaczą, to będą pokonani samą jej pięknością, urokiem, a gdy jeszcze usłyszą grę, w której ta prawdziwa artystyczna dusza wyspiewa swoje uczucia, to nie może być, żeby zostali niewzruszeni, nie wtedy ogarnie ich nieopisany zapał dla piękna i ujawni się w spaniałej owacyi! A owacyę, będą zawdzięczały sir Johnowi.

John tymczasem rozwinął gorączkową działalność i zdobył do następnej lekcyi wszelkie możliwe informacye. Cóż z tego kiedy suma żądana za wynajęcie sali okazała się dość znaczną, a trzeba było jeszcze pomyśleć o programach itp. tak, że twarz Marty spoważniała.

— Chciałabym przecież wiedzieć — powiedziała, patrząc bezradnie w oczy Crofta — czy powinnyśmy to uczynić? Czy to nie za wielkie ryzyko, które w razie nieudania, może nam przynieść wielką szkodę?

— Nie może się nieudać — zapewnił Croft gorliwie; ułożył on sobie bowiem maleńki planik, zabezpieczający tajemnie obie siostry przed materyalną stratą. — Jeśli panie już raz nie spróbują, to doprawdy nie wiem jak długo jeszcze będziecie zmuszane oczekiwać. A ten początek może wam przynieść od razu powodzenie i sławę.

Marta słuchała uważnie. — Tak, to prawda — powiedziała — a także Irma czułaby się bardzo rozczarowaną, gdybyśmy naraz zaniechali próby. Mimo to przecież, nie wiem, czy godzi się ryzykować tak dużo na niepewne. Czy pan rzeczywiście mi to doradza.

— O tak, stanowczo, — odpowiedział sir John. On sam był pewnym powodzenia Irmy, a przed meteryalną stratą postanowił sobie uchronić je, bez ich wiedzy.

— No, to rzecz skończona — odpowiedziała Marta z odwagą, przystępując do fortepianu; a Croft milcząc pochylił głowę, na znak porozumienia, czując przytem że na nim spoczęła cała odpowiedzialność, ale nie myślał się niczem odstraszać. Przeciwnie postanowił sobie pokonać wszelkie możliwe trudności.

Po załatwieniu przedwstępnych przygotowań, kiedy już oznaczono dzień koncertu i podrukowano programy, dano wreszcie bilety do rozsprzedaży, wtedy sir John zakupił je w tajemnicy w takiej ilości, jakiej potrzeba było na pokrycie wydatków; bo myślał, że rozdawszy je swoim przyjaciołom, przysporzył siostrom sporą liczbę eleganckich uważnych słuchaczów, których obecność sama nadałaby pewnego poloru sprawie i mogła się przyczynić do rozbudzenia ciekawości. Reszta zależała od powodzenia Irmy.

Sir John był spokojny, bo wydatki miały już pokrycie; przypuszczał więc, że nawet jakiś czysty zysk osiągnięty z rozsprzedaży reszty biletów, przypadnie siostrom w udziale.

Nigdy nie przyszło mu na myśl, że mogą powstać trudności z zapełnieniem miejsc, które tak skrzętnie zakupił. Wszyscy zajmowali się muzyką, mniej lub więcej; wszyscy lubili nowości, i wszyscy lubili sir Johna; trudno więc było przypuszczać, że ci przyjaciele i znajomi, którym poodsyła wolne bilety, nie mający na razie innych rozrywek, nie przyjmą chętnie jego zaprosin.

Zaraz z miejsca jednak, ochłodził go ton pierwszej damy, którą namawiał ustnie. Domyślał się w niej zawsze swojej szczególnej protektorki; bywał tam zwykle cztery do pięciu razy podczas sezonu na obiedzie, na bale zaś wydawane trzy razy do roku, posyłała mu kilka kart dla jego przyjaciół. Sir John tańczył za to z jej córkami, a jeśli nie mógł korzystać z zaproszenia, pisywał małe wonne bileciki, które w kole rodzinnem ściągały dla niego nazwę przyzwoitego młodzieńca, prześcigającego pod względem uwagi wielu innych wartogłowów.

Namawiając obecnie panią Majoribanks do odwiedzenia koncertu za jego biletami, pewnym był, że to on robi jej grzeczność i zasługuje na niejaką wdzięczność z jej strony. Ona atoli wyprostowała się i spojrzała tak, że stracił nieco pewność siebie.

— Mademoiselle Kostolicz — powtórzyła sztywnie. — Czy mogę zapytać, kto jest panna Kostolicz?

— Najnowsza gwiazda — odpowiedział. — Chociaż nikt jej jeszcze nie słyszał. Ale po tym koncercie, jeśli się nie mylę, to wszyscy zostaną oczarowani jej grą.

(C. d. n.)

główne zarzuty wcale się nie odzywają i zgoła rzadko kiedy byli tak małomównymi, jak w tym wypadku. Bywa to inaczej, kiedy dyskusya się toczy o sprawach, które rząd traktować chce narzucić i pracowaczo. Kiedy chodziło o projekt marynarski i ongi o prawo przewrotowe, gwardya oficyalna była bez ustanku na posterunku: *qui vive?* Każdą zaczepkę dziarsko odpierano i codziennie występowano z ciężkiemi zarzutami przeciwko opozycyi. Cóż to wiec ma znaczyć, że w wypadku poznańskim upatrzono sobie pluskwią politykę udawania śmierci? Czy rząd jest tak pokojowym, że unikać chce każdej walki?

Sprawa jednak raczej ma się odwrotnie. Wprawdzie oficyalnych wzięto na wędziło, bo się nie chce oliwy dolewać do ognia, ale to się dzieje nie tyle z zamiłowania do pokoju, lecz dlatego, że rząd mówi sobie: zrobiłem co chciałem, ale teraz pragnąłbym, żeby sprawa jak najrychlej porosła trawą. Spodziewają się, że krytyka prasy centrowej ostatecznie zamilknie, skoro pozostanie bez echa. Spokój więc, jaki w tej sprawie prasa oficyalna udaje, nie wynika z gorącej miłości pokoju, lecz jest taktycznym kominkiem.

Tymczasem na poznańskiej arenie wszystko pozostanie w spokoju, a po kilku miesiącach, gdy wzburzenie się uśmierzy, nastąpi: „ciąg dalszy".

Ale w tem się pomylą. Rządowi trzeba pódocinać, aż się przekona, że nie można przeprowadzić metody zwyciężania przez majestatyczne ignorowanie krytyki. Pan Studt będzie się wprawdzie tem pocieszał, że nie potrzebuje parlamentarnego placet dla swych rozporządzeń administracyjnych, a posłowie centrum ze swą krytyką są zupełnie obojętnymi. Jeżeli go zainterpelują, powie, że rozporządzenie to uważał za właściwe i — basta.

Tak rzecz wygląda zewnętrznie, ale w rzeczywistości ani nie jest tak korzystną dla rządu, ani tak prostą. Najprzód trzeba będzie stwierdzić, czy pan Studt dla swych usiłowań posiada urzędowy patent procederowy. Jeżeli tak, centrum nie rozpocznie wcale walki z ministrem kultu, lecz z czołami rządu. Jeżeli książę Hohenlohe i p. Miquel pana ministra oświaty wysłali na pierwszy ogień, żeby z nami rozpocząć walkę, w takim razie cały stosunek centrum do rządu musiałby uledz przekształceniu. Zawsze to było praktyką rządu w sejmie, że gdzie może obyć się bez centrum, traktuje je chłodno, za to reprezentanci rządu w parlamencie, chodzili zawsze między centrowcami z bonbonierką. No, ale my nie zechcemy ciosu na lewy policzek spokojnie brać za to, że nas po prawym policzku pogłaszczą. Słowem, jeżeli rząd pokojowy stosunek z centrum rzeczywiście zachować chce, będzie się musiał postarać o to, żeby minister oświaty stosownie się zachował.

Inaczej by było, gdyby minister oświaty jako polityczny francuireur rozpoczął walkę na swoją rękę. Że zaś obsługa oficyalnej artyleryi zachowuje się tak spokojnie i w tem może mieć powód, że w miarodajnych kołach rządu brak sympatyi dla imprezy pana ministra. Gdyby tak było, niepokój powstający w kołach katolickich i nieufność nowa przeciwko zamiarom rządu, tylko w ten sposób dałyby się uśmierzyć, gdyby jak najrychlej sprawę publicznie wyjaśniono. Prawo kościoła do nauki religii nie jest dla nas sprawą akademicką, ani pociągnięciem na politycznej szachownicy, ale bardzo poważną sprawą sumienia, o którą każdego dnia gotowi jesteśmy podjąć na nowo walkę, przeciwko p. Falkowi przeprowadzoną. Z przemilczaniem niedaleko się zajdzie; wcale o tem nie może być mowy, żebyśmy ją poniechać mieli, skoro pan Studt uwauważał za właściwe ją podjąć, wydając rozporządzenia z pominięciem arcybiskupa. Coby rozporządził w sprawie nauki religii za pozwoleniem biskupiem, moglibyśmy badać pod względem użyteczności a nie prawności, jeżeli zaś proklamując swoją minis'eryalną wszechmoc, usiłuje kościół usunąć na bok, prowokuje do walki wszystkich pruskich katolików".

O kongresie syonistycznym

odprawionym w sierpniu w Londynie dochodzą jeszcze następujące szczegóły, podane przez dwa pisma warszawskie żydowskie *Hamelic* i *Jud* (tygodnik).

Hebrajska warszawska *Hacefira* podała np. część niemiecką mowy Herzla, w angielskiej tymczasem są urywki bardzo ciekawe. Dowiadujemy się bowiem z niej, że nawet zdaniem wodza syonistów, Anglia dlatego jest wolna od antysemityzmu, ponieważ niema tam wielu żydów. „Z tego, że żydzi w Anglii mają swobodę i prawa równe — mówił Herzl — nie należy wyprowadzać wniosków błędnych.

Złym przyjacielem żydów tutejszych i obcych będzie ten kto prześladowanym żydom poradzi przyjechać tutaj. Nasi bracia miejscowi drżeć i obawiać się będą musieli o swój stan szczęśliwy, jeżeli on będzie przynętą dla żydów, prześladowanych gdzieindziej. Nowi przybysze będą nieszczęściem dla siebie i dla żydów angielskich. Sprowadzą bowiem z sobą to niebezpieczeństwo, jakiego unikają. sprowadzą antysemityzm do Anglii".

Zaznaczyć należy, że już obecnie kongres i przybycie tak licznych żydów międzynarodowych nie podobało się znacznej części prasy angielskiej *Daily Graphic* drukował artykuł pod wymownym napisem „Jerozolima w Londynie", gdzie zwraca uwagę, że tu się zbiera „lud wybrany" który jednak jest nieprzyjacielem porządku. Niemniej krytykowały kongres *Daily Mail* i *Daily Express*. Mityng żydowski nazwał *The Daily Graphic* — „nową Jerozolimą", zaznaczając, że i w Jerozolimie palestyńskiej żydzi w przyszłości nie mogą się spodziewać niczego lepszego. Szczególną uwagę pism angielskich zwracał na siebie *Dniewnik*, wydawany przez syonistów podczas kongresu; było to bowiem pierwsze pismo codzienne w Londynie w języku rosyjskim. — W roku przyszłym kongres nie zbierze się już w Londynie; mówią o Hadze.

Anglikom prawdopodobnie nie podobał się również ustęp z mowy Nordaua, który w imieniu „narodu Izraela" zamanifestował najuniżeniej czołobitność względem Prus i cesarza Wilhelma II. Był to nowożytny „hołd pruski" w odwrotnem znaczeniu, bo Prusom przez żydów złożony, przez wszystkich syonistów. Nordau wołał, zadowolony z tego, że w Prusiech rząd „żelazną pięścią" czuwał nad żydami: „zwłaszcza w Prusiech (poza Austryą) okazano w wyższych sferach tyle wzniosłej dobroci względem żydów, której wyrazem była prawdziwie ojcowska troskliwość króla (głośne, niemilknące okrzyki i oklaski kongresowiczów), że naród żydowski czuje się w obowiązku wyrazić swą wdzięczność z głębi serca" (powtarza się burza oklasków i okrzyków).

Do gromady „hołdowników" należeli naturalnie syoniści galicyjscy, poznańscy itd. oraz redaktorowie pism żydowskich... Trzeba tu również przypomnieć fakt, że pastor niemiecki, który jeździł z cesarzem niemieckim do Palestyny, nietylko był obecny na kongresie w Londynie, lecz nawet w pobocznych pokojach miał jakieś odczyty w obec kongresistów. Jedno z angielskich pism judaistycznych zdając sprawę z zebrania syonistów, skarciło lekceważenie przez nich królowej Wiktoryi i niewłaściwe krytykowanie polityki angielskiej. Nastąpiły wprawdzie jakieś zaprzeczenia, czy „sprostowania" tego faktu ze strony syonistów, lecz poprzednich faktów „niezaprzeczonych" nie można także traktować obojętnie.

Wracając do mowy Nordaua, zwrócić należy jeszcze uwagę na ustęp, zawierający odpowiedź na „setki listów", jakie otrzymał od żydów rumuńskich, proszących o skarcenie publiczne ostrymi wyrazami, postępowania rządu rumuńskiego względem żydów. Nordau na to odrzekł na kongresie: „Nie wypada mi tak występować przeciw małemu państewku, skoro bywałem zawsze ostrożny, wskazując na podobne postępowanie potężnych i wielkich państw (burzliwe oklaski). Te wielkie państwa były wzorem dla małego" itd.

O położeniu żydów w Bułgaryi referował rabin Herbst z Sofii po niemiecku.

Położenie żydów w Galicyi i na Bukowinie, również po niemiecku zobrazował jakiś dr. Meuszel, zapewniając, że dzieje im się gorzej niż — w Rumunii!

Rabin Rabinowicz, członek „wydziału wykonawczego" w Wiedniu, zamieszkały w Sopoćkinie (w gub. suwalskiej), zdał sprawę w żargonie ze swej działalności w „okręgu" Sopoćkin — Aleksota (gub. kowieńska). Między innemi mówił, że idzie o to, aby „nabożni żydzi zmądrzeli a mądrzy — spobożnieli".

Dr. Szlaposznikow z Charkowa czytał o położeniu żydów na Kaukazie.

Dr. Kacenelsohn z Libawy obliczał, że tam w obrębie granicy osiedlenia jest 301.000 rzemieślników żydowskich, którzy zarabiają tylko po 3 i pół rubli tygodniowo. Z ogólnej liczby 4631 zakładów przemysłowych do żydów należy 1450. Każdy dwudziesty żyd żebrze zawodowo.

Dr. Rosenhack z Galicyi proponował założenie przy banku narodowym towarzystwa kredytowego (*Credit-Genossenschaft*). Dr. Menszel także z Galicyi chciał mieć przy „banku" — „fundusz (*fond*) narodowy". Wniosek przyjęto. Wyznaczono stałe wsparcie roczne na rzecz „szkoły narodowej" i „talmud tory" w Jafie palestyńskiej, oraz dla „biblioteki narodowej" w Jerozolimie.

Dr. Jafa z Jafy mówił o kolonizacyi, naprzód po francusku, a potem po rosyjsku.

Mówiono także o założeniu dziennika, który będzie codziennie omawiął sprawy świata całego z punktu widzenia narodowo-żydowskiego. Pismo to ma być organem oficyalnym „banku narodowego" i za jego pieniądze wydawane.

Dr. Gaster, zastępca przewodniczącego kongresu, mówił o „kulturze żydowskiej". Żydzi największe mają prawo do nazwy „ludu książkowego". Żydzi uczą się dzień i noc, jeżeli się im tylko pozwala(!). Lecz musimy żydom powiedzieć: przestańcie naśladować innych. Jeżeli się przetłómaczy na hebrajski Homera, Dantego, Szekspira, nie będzie to „żydowska kultura". Stwórzmy swoją. a narody nas naśladować będą, przyjdą do nas.."

Bośnia i Hercegowina na wystawie.

Między pawilonem austryackim a węgierskim na paryskiej wystawie stoi ładny pałacyk z drzewa o budowie nieprawidłowej, ale posiadający w sobie bardzo wiele świeżości i oryginalności. Ostrołuki kolumnady, która go obiega, ornament arabeskowy, pewne cechy barw zdradzają pierwiastek wschodni. Istotnie jest to budynek ziemi na pół muzułmańskiej: pawilon Bośnii i Hercogowiny.

Ma on kształt domu szlacheckiego z czasów tureckich, składa się z dołu i pierwszego piętra. Z wielkim smakiem rzeźbione bramy, gzymsy i balkoniki wabią ku sobie oko. Ku stronie północnej wystrzela nad nie baszta z galeryjką u szczytu.

W zwykły dzień idąc, musisz przy pawilonie się zatrzymać z innego jeszcze powo lu. Pod arkadami otaczającemi go umieszczono pracownię uczniów szkół przemysłu artystycznego w Bośni. Zawinąwszy pod siebie nogi, siedzą na rozpostartych na ziemi kobiercach, przy niskich stołach młodzi chłopcy i starsi pracownicy w malowniczych bośniackich strojach, zajęci wykonaniem rozmaitych artystycznych robót. Jedni cyzelują misterne naczynia miedziane lub srebrne, inni inkrustują kolby strzelb albo damascenują trzonki nożów.

Minister Kallay umyślnie urządził ową pracownię na wystawie, aby zaznaczyć, jak rząd austro węgierski pracuje nad podniesieniem cywilizacyjnem kraju. Zresztą ma najzupełniej prawo chlubić się. W małym kraiku, który liczy półtora miliona mieszkańców, rząd założył szkołę przemysłu artystycznego w Serajewie, dwie szkoły inkrustacyi w Foce i w Liwnie, szkołę tkania kobierców w Serajewie.

Przy każdej szkole znajduje się pracownia, gdzie ukończeni uczniowie znajdują zajęcie. Nauką kierują najbieglejsi zawodowcy krajowi (szkoły bowiem uwzględniają przedewszystkiem styl rodzimy) lub sprowadzeni z zagranicy, kierownicy zaś zakładów panowie Szentgyörgyi i Storch nieustannie prowadzą poszukiwania nad sztuką ludową w Bośni i z jej źródeł czerpią motywy. Ponieważ kraj mimo słowiańskości mieszkańców jest w jednej trzeciej muzułmańskim, więc i sztuka bośniacka jest gałęzią sztuki wschodniej, a wyliczone szkoły są jedynemi, w których bywa uprawiany wyłącznie oryentalny żywioł artystyczny.

Lecz wejdźmy przez szeroką bramę do wnętrza pawilonu. Zainteresuje nas przedewszystkiem umieszczona naprzeciw wejścia panorama Serajewa ze scenami jarmarcznemi na przedzie. Domy skłębione w malowniczym nieładzie wypełniają kotlinę, a potem pomieszane z zielonością drzew siadają na stokach gór. Lecz wnet góry otrząsają się z wszelkich siedzib ludzkich i okryte tylko bujną, soczystą trawą, zwierają się w półkrąg zamykający horyzont miasta.

Po bokach panoramy Serajewa znajdują się opsągi, reprezentujące w postaci bosych bośniackich dziewczyn „Pracę" i „Przemysł domowy". Za niemi są dwie inne, mniej udatne panoramy, które przedstawiają wodospad rzeki Pliwy przy miejscowości Jajce i źródła rzeki Buny. U góry zaś na pierwszem piętrze wznoszą się nad pomienionemi posągami dwa balkony, a każy dźwiga na sobie jeźdźca naturalnej wielkości, w pełnej zbroi, w stroju narodowym, na krewkim, rosłym rumakiem. Jeden z jeźdźców, strojny w turban, jest snać muzułmaninem, drugi chrześcijaninem.

Artystyczne urządzenie pawilonu nie kończy się na tem. Od wysokości pierwszego piętra do sufitu ściany są ozdobione freskami czeskiego malarza Muchy. Modny obecnie, protegowany Sary Bernhardt, przedstawił tu rozmaite epizody z bytu histoczycznego i współczesnego Bośni.

Obejrzawszy to wszystko, poczynamy rozglądać się po wnętrzu pawilonu. I tu musi wpaść nam w oczy przedewszystkiem dwanaście witryn z wytworami wymienionych szkół artystycznych. Naczynia metalowe, tace, kałamarze, talerzyli, oprawy książek, wyroby skórzane, wszystko to wzbudza podziw dla utalentowanych wytwórców, uczucie szacunku dla organizatorów szkół.

Na dole znajduje się również piękna wystawa haftów bośniackich, otoczonych także opieką państwa, wystawa kobierców i mebli. Dwa duże albumy fotografij przyciągają wciąż ciekawych; oglądasz w nich widoki Bośni, sceny z bytu Bośniaków i Hercegowińców. Niektóre są uchwycone z dużym artyzmem. Tutaj widzisz grób jednego z Bogumiłów, hardych sekciarzy, którzy marzyli o reformie kościoła.

Gdy z początku książęta Bośni chylący się ku nim, wrócili potem na łono kościoła rzymskiego, Bogumiłowie, liczący wśród swoich wyznawców najmożniejsze stany: kupiectwo i szlachtę, przeszli na stronę Turków, przyczynili się do obalenia księstwa bośniackiego i następnie przyjęli wszyscy niemal mahometanizm. Ztąd pochodzi, że najzamożniejszą i najbardziej cywilizowaną warstwą ludu bośniackiego do dziś dnia są muzułmanie, będący zresztą prawie bez wyjątku Serbami.

Tam widać fotografie kurhanów przedhistorycznych, których w Bośni jest bardzo wiele. Od czasu okupacyi przedsięwzięto w tej krainie systematyczne badanie archeologii przeddziejowej i zebrano materyały wysoce cenione przez eurodejską naukę. I na to łoży głównie rząd.

Dział etnograficzny reprezentują fotografie (młocka, polegająca na tem, że na rozesłane na ziemi snopy wpędza się stada wołów — sposób praktykowany szeroko na wschodzie i spotykany już u starożytnych żydów; — łowy na przepiórki z sokołem, połów ryb) modele zabudowań mieszkalnych i gospodarskich w Bośnii, osobna komnata haremowa, gdzie w rozkosznem otoczeniu kobierców i drogocennych sprzętów, wśród misternie rzeźbionych ścian siedzi pół tuzina żon starego agi bośniackiego, wreszcie szereg witryn z szatami i przyborami wieśniaka i mieszczanina w Bośni. Kto obejrzy te damascenowane pistolety, te miedziane i srebrne ładownice, nad których wyrobem ślęczał zapewne pracownik po parę miesięcy, te bronie wykładane perłową macicą, topory rzeźbione od początku trzonka do samego ostrza, srebrne pasy kobiet, wisiorki, zausznice, dyademy z blaszek, ozdoby warkoczów, wyszywane koszule i kaftaniki, złotym szychem haftowane suknie, ten nie zdziwi się, że gdy dziś skłonności te i zdolności zostały otoczone opieką, szkoły artystyczne Bośni wydały cacka sztuki.

Dział archeologiczny, jest znakomity. Jedna witryna zawiera dzieła, odnoszące się do danej kwestyi i ogłoszone bądź w języku serbskim, bądź niemieckim. Do ostatnich należy zbiór zatytułowany „Naukowe komunikaty z Bośni i Hercegowiny ukazujące się corocznie i prawdziwie okazały pod względem formy i treści.

Potem szereg innych szaf odsłania nam wykopaliska ze stacyi przeddziejowej z Debelo-Brdo, z nekropolij Gorica, Jezerine, Ribicz, Czungar, Glasinar, Grude ze stacyi neolitycznej Butmir. Są tu przedhistoryczne wyroby i oręże żelazne i bronzowe (z tak zw. okresów Hallstackiego i La Tine), ceramika przeddziejowa, narzędzia kamienne. W pobliżu owych bogactw zawieszono na ścianie znalezione w Ilidże i Stolacu mozajki rzymskie.

Pierwsze piętro poświęcono rolnictwu, hodowli bydła i oświacie. I tu na każdym kroku widać dbałość władz i postępy kraju. Tablice statystyczne o tem zaświadczą.

Zresztą stanie to się jeszcze bardziej zrozumiałe, gdy zauważymy, że Bośnia, która była w roku 1880 bez kolei i dróg, ma dziś bitego gościńca 4,000, kolei zaś 800 kilometrów.

Nad schodami wiodącemi na pierwsze piętro i w pierwszej sali pierwszego piętra wiszą fotografie rozpłodowego bydła, ogierów i byków sprowadzonych z Arabii i Syryi (konie) z dolin Wöll i Wipp, tudzież ze stepów węgierskich (bydło), z Buchary i Angory (owce i kozy). Rząd bośniacki nie pominął i Polski w swych zakupach: jedna z fotografii przedstawia źrebca El Kabrę za stadniny Józefa hr. Potockiego, druga owcę i barana ze stada barona Romaszkana z Horodenki w Galicyi.

Bydło to bywa hodowane w stacyach agronomicznych (z których najważniejsze są w Ilidże, Liwno, Gacko, Modzic) a potem szerzone wśród ludu. Stacye obejmują także zboże i wystawa próbnych ziarn z tych miejscowości raduje prawdziwie serce. Państwo założyło także stacyę hodowli drobiu w Prijedowie, fabrykę słynnych francuskich serów Roquefort, stacyę hodowli winnej w Mostarze, wpłynęło na rozwój ogrodnictwa, hodowli tytoniu pszczelnictwem opiekuje się towarzystwo pszczelnicze, dzięki jemu liczba ulów wzrosła do 1893 r. do 140.061.

Posłępy te ilustrują tu fotografie i okazy p. Vodów rozłożone bardzo estetycznie. Masz tu snopy zbóż, próby wełny, słoje z ziarnami, paki śliw, butle wina. Są wystawione modele ulów a przy nich zwierzęta i ptaki szkodliwe dla pszczelnictwa. Mniej obfita jest wystawa ptaków i ryb.

Żywioł przyrodniczy został pominięty w pawilonie bośniackim. Organizatorom szło o zaznaczenie głównie rozwoju ekonomicznego i cywilizacyjnego. To też znów bardzo obfite dane spotykamy w sąsiedniej sali. Dotyczą one szkolnictwa. Liczba uczniów i szkół wzrosła, dziś jest ich 293 (98 wyznaniowych, 195 świeckich). Tablice statystyczne wykazują, że najgorliwiej korzystają ze szkół katolicy bośniaccy. Muzułmanie zachowują przeważnie stanowisko oporne. Zwłaszcza dziewczęta muzułmańskie uchylają się od szkół nowożytnych. Podczas gdy w trzech wyższych lúdowych szkołach dla dziewcząt (Serajewo, Mostar, Banialuka) jest 167 katoliczek, a 100 wyznania greckiego, muzułmanek znajdujemy tylko — pięć.

Osobna sala zawiera podobizny najpiękniejszych gmachów Sarajewa: ratusza, muzułmańskiej szkoły prawa, meczetu. Widok tej stolicy przed okupacyą i obecnie, obraz jej wzrostu, zamyka niejako pawilon bośniacki, symbolizując rozwój tej krainy do niedawna tak zapuszczonej, dziś zaś pięknej i kwitnącej jak jej połoniny i hale górskie.

B.

KRONIKA.

Lwów, dnia 1 Września

Program podróży cesarza na manewry w Galicyi jest następujący: W poniedziałek dnia 10 września: wieczorem o godzinie 7 przyjazd do Krakowa. Powitanie na dworcu przez znajdujących się w Krakowie dostojników dworu, księcia biskupa z kapitułą katedralną, naczelników władz oraz deputacyę reprezentacyi miejskiej. — O g. 11 m. 43 w nocy przyjazd do Jasła. (Powitania nie będzie).

We wtorek, dnia 11 września: Jasło. — Rano odjazd na pole manewrów; na dworcu kolejowym: Zameldowanie się znajdujących się w Jaśle oficerów naczelnej komendy manewrów. — Większe manewry. — Przy sposobności powrotu z pola manewrów, przed rezydencyą ces. (budynek rady powiatowej) powitanie przez władze lokalne.

We środę dnia 12 września: Większe manewry.

We czwartek, dnia 13 września: w Jaśle przedpołudniem o godzinie 9: Przyjęcie w rezydencyi monarszej.

W piątek, dnia 14 września i sobotę 15 września większe manewry.

W niedzielę dnia 16 wrzesnia w Jaśle rano o godzinie 8 cicha msza św. w miejskim kościele parafialnym, przed południem: omówienie manewrów, o 5 godzinie po południu: odjazd z Jasła.

W poniedziałek dnia 17 września: rano o godzinie 6: przyjazd do Wiednia na dworzec kolei Północnej. Cesarz uda się do Schoenbrunnu.

Cesarz oprócz wymienionych przyjęć podziękował za wszystkie inne przyjęcia i za wszyskie pożegnalne zebrania.

W orszaku Jego ces. i król Mości będą się znajdowali: generalny adjutant, generał kawaleryi hr. Paar, generalny adjutant, generał broni Bolfras, adjutanci przyboczni podpułkownik Vessely, major Pitlik, kapitan korwety Höhnel, z kancelaryi wojskowej podpułkownik Rohm i kapitan Mallasz. oficer ordynansowy kapitan Dittl, dalej lekarz przyboczny dr. Kerzl, kontrolor dworskiego urzędu kasowego Mader, z kancelaryi wojskowej radca rządowy Herdliczka, z kancelaryi gabinetowej sekretarze dworu dr. Mikes i dr. Lewicki.

Z Wiednia do Jasła w pociągu dworskim jechać będzie arcyksiążę Rainer z podpułkownikiem Winklerem.

Z Wiednia do Jasła i z powrotem jechać będzie w pociągu dworskim książę Jerzy Bawarski z adjutantem, rotmistrzem br. Feilitzsch.

Namiestnik hr. Piniński przybył w piątek po południu z Zakopanego do Krakowa. Na dworcu oczekiwał namiestnika zastępca delegata sekretarz p Rożański, dyrektor kolei państwowych p. Horoszkiewicz i dyrektor policyi dr. Korotkiewicz. Po odbyciu z naczelnikami władz konferencyi w sali na dworcu kolejowym namiestnik udał się do Grandhotelu, gdzie zamieszkał. Po przepędzeniu kilku godzin w Krakowie, namiestnik odjechał wieczorem o g. 9 minut 15 do Lwowa, pożegnany na dworcu przez naczelników władz.

Namiestnik Leon hr. Piniński powrócił w nocy na sobotę do Lwowa

O pobycie namiestnika w Zakopanem donoszą: Namiestnik zwiedziwszy dokładnie kościół parafialny i kaplicę w stylu zakopańskim, dalej ochronkę dla dzieci góralskich, szkołę zawodową przemysłu drzewnego i szkołę koronkarską, zakład wodoleczniczy dr. Chramca, dom izolacyjny, muzeum Chałubińskiego, prace około zabudowania potoku „Bystre", oglądnąwszy następnie willę Pawlikowskiego w stylu zakopańskim według projektu artysty Witkiewicza, tudzież zwiedziwszy zakład generałowej Zamoyskiej w Kuźnicach, po obiedzie u hr. Zamoyskiego, złożył dłuższą wizytę bawiącemu w Zakopanem dr. Julianowi Dunajewskiemu.

Następnie oprowadzany przez komisarza rządowego p. Piątkiewicza, poświęcił dłuższy czas szczegółowemu oglądnięciu terenu, na którym ma być przeprowadzona regulacya Zakopanego a to: połączenie t. zw. Chramcówek przecznicą z Krupówkami, dojazdy ku Gubałówce i projektowane linie regulacyjne u stóp Gubałówki.

Wieczorem na stoku Giewonta i na Gubałówce zajaśniały ognie a ku Skoczyskom posunął się korowód z lampionami, poczem przy dźwiękach muzyki odbyły się w Skoczyskach tańce góralskie.

Dnia 30 bm. przy pięknej pogodzie wyruszył namiestnik pieszo wraz z przewodnikiem Janem Walą do Morskiego Oka. Przeszedłszy przez Zawrat, dolinę pięciu stawów i Miedzianą przybył nad Morskie Oko, gdzie oczekiwał go hr. Władysław Zamyski i kilku członków towarzystwa tatrzańskiego. W piątek rano przeszedł pieszo od Morskiego Oka do wodospadów Mickiewicza, a ztamtąd nową drogą krajową powrócił powozem do Zakopanego.

Tu pożegnany przez przybyłych licznie na dworzec przedstawicieli władz, hr. Zamoyskiego, właścicieli zakładów itd. odjechał do Krakowa, a zatrzymawszy się tam na kilka godzin, podążył wieczorem z powrotem do Lwowa.

Ze sfer nauczycielskich. Telegrafują nam 1 września z Wiednia: Urzędowa *Wiener Zeitung* ogłasza: Minister wyznań i oświaty nadał profesorowi polskiego gimnazyum w Przemyślu Władysławowi Bojarskiemu posadę przy czwartem gimnazyum we Lwowie; rzeczywist. nauczycielowi w gimn. w Samborze, Dezyderemu Ostrowskiemu w gimn. w Podgórzu, rzecz nauczycielowi szkoły realnej w Stanisławowie Pawłowi Postelowi w szkole realnej we Lwowie; oprócz tego zaś zamianował minister prowiz. nauczycielami szkół średnich suplentów: Tad. Borowiczkę z szkoły real. w Krakowie dla tego samego zakładu, P. Burzmińskiego z gimn. w Tarnowie dla polskiego gimn. w Przemyślu, Adama Cehaka z realnej szkoły we Lwowie dla real. szkoły w Stanisławowie, Józefa Erbena z realnej szkoły w Stanisławowie dla gimnazyum w Jaśle, Aleksandra Jaworskiego ze szkoły realn. we Lwowie dla szkoły realn. w Stanisławowie, Błażeja Jurkowskiego z gimn. w Brodach dla szkoły realnej w Jarosławiu, Jana Lebiedzkiego z gimn w Tarnowie dla gimn. w Samborze, Artura Rafałowskiego z gimn. w Sanoku dla gimn. w Nowym Sączu, Jana Salomona Friedberga z gimn. polskiego w Przemyślu i Witolda Schreibera z IV gimn. we Lwowie dla szkoły realn. w Tarnopolu, Juliana Lewickiego z akadem. gimn we Lwowie dla polskiego gimn. w Tarnopolu.

Minister wyznań i oświaty nadał nauczycielowi seminaryum naucz. w Czerniowcach Drowi Rajmundowi Kaindlowi posadę przy grecko oryen. szkole realn, w Czerniowcach, nauczycielowi przy seminaryum naucz. żeńskiem w Czerniowcach Wiktorowi Olińskiemu przy grecko-oryent. szkole realnej w Czerniowcach, a oprócz tego zamianował minister nauczycielami supleatów Radu Shiera dla gimn. wyższ. w Czerniowcach i Mikołaja Isopesko w gimn. niższ w Czerniowcach dla tegoż zakładu.

Wiadomości dyecezyalne. Dyecezya tarnowska: Zamianowani katechetami w szkołach lud.: ks. Bernard Orzechowski w Szczawnicy, ks. Stan. Nowak w Ropczycach.

Przeniosieni: ks. Franciszek Sikorski z Kamionki-małej do Padwi, ks. Wojciech Scisło z Padwi do Kamionki małej, ks. Jan Wcisło z Radłowa do Muszyny, ks. Józef Brzyski z Piwnicznej do Kamienicy, ks. Ludwik Czapieński z Kamienicy do Tuchowa, ks. Jakób Oleksy z Tuchowa do Starego Sącza. ks. Józef Wilkowicz z Krościenka do Borzęcina.

Dyecezya krakowska: Przeniesieni: ks. Joachim Dziża z Rabki do Frydrychowic, ks. Julian Migdałek z Myślenic do Rabki, ks. Jan Karcz z Frydrychowic do Szaflar ks. Wojciech Rybak z Mogiły do Bolechowic. ks. dr. Szymon Hanuszek po odbyciu studyów w Insbrucku przeznaczony do Mogiły, ks. Szczepan Gorowiecki z Willamowic do Tyńca, ks. dr. Edward Komar po odbyciu studyów w Rzymie przeznaczony na posadę wikaryusza do Morawicy, ks. J. Michniak z Makowa do Myślenic, ks. M. Brzeźniak z Zawoji do Rajczy ks. Fr. Foryś z Raciborowic do Zawoji ks. J. Jędrys z Jelesm do Brzezia, ks. Józef Grudziński z Szaflar do Milówki, ks. Błażej Łaciak z Milówki do Szaflar. ks. Franciszek Kosturkiewicz Łapanowa do Osielca, ks. Michał Siewierski Osielca do Łapanowa, ks. Aleksander Rajda

Nowego Targu na posadę wikaryusza przy kościele katedralnym w Krakowie, ks. Józef Orzeł z Wieliczki na tymczasowego katechetę do Zakopanego.

Nieprzebiterzy aplikowani: ks. Jan Bułat do Choczni, ks. Franciszek Graca do Raciborowic, ks. Karol Gryglowski do Jeleśni, ks. Stanisław Jeż do Nowej Góry, ks. Stanisław Juras do Rychwałdu koło Żywca, ks. Bartłomiej Kutek do Wieliczki, ks. Jan Madej do Nowego Targu, ks. Jakób Morajka do Makowa, ks. Władysław Prorok do Pcimia, ks. Stanisław Rudnicki do Bestwiny, ks. Jan Stojanowski do Niepołomic, ks. Franciszek Wajda do Willamowic, ks. Maciej Warmuz z Ruszczy, ks. Ignacy Woźniczko na posadę 2 wikaryusza w Babicach, ks. Tadeusz Zając do Osieka.

Nowi tajni radcy. Z Wiednia d. 1 września telegrafują nam: Cesarz nadał namiestnikowi Moraw Zierotinowi, prezydentowi kraju na Bukowinie Bourguignonowi i marszałkowi bukowińskiemu Lupulowi godność tajnych radców.

Czarna lista kolejowa. Z Wiednia telegrafują nam 1 września: Urzędowy *Wien. Abend Post* występuje ponownie przeciw twierdzeniu niektórych pism jakoby na kolejach państwowych prowadzono tak zwane czarne listy służby i robotników przyczem wskazują, te pisma na cyrkularz dyrekcyi kolejowej w Lincu, która poleca naczelnikom dowiadywać się o pozasłużbowem życiu podwładnych co ma mieć wpływ na termin ich stabilizacyi. Otóż odpierając te zarzuty powiada *Ab. Post* że nie można zamieniać ze sobą dwóch tak różnych rzeczy, jak wskazówki władz kolejowych zmierzające do stwierdzenia osobistej godności zaufania jako podstawy sądu o zdatności służby kolejowej co bezwarunkowo jest obowiązkiem zarządu kolei – a taka nienawistna instytucya jak czarne listy, których celem jest właściwie zamknięcie obciążonym robotnikom drogi do przyjęcia ich u innych pracodawców, a zatem odebranie im możności pracowania. W każdym razie jest obowiązkiem zarządu kolei starać się o zdobycie opinii przed stabilizacyą i postępowałaby ona wbrew swoim obowiązkom gdyby w tym kierunku kierowała się jakiemikolwiek innymi względami jak tylko rzeczowymi.

W gmachu skarbkowskim, gdy przestanie w nim grać dzisiejsza republika teatralna, a zatem w połowie września, zaczną się mają przedstawienia ruskie trupy p. Hryniewieckiego.

Napad na pocztę. Żandarmeryi udało się wyśledzić rozbójnika, który przed kilku dniami napadł na pocztę na Dybawce pod Krasiczynem. Jest nim gospodarz z Birczy. Przyaresztowano go i odstawiono do aresztu śledczego.

Z zazdrości. Z Warszawy donoszą: Zarządca apteki w Wolborniu, Władysław Zajtz, zastrzelił z zazdrości farmaceutę, 22-letniego kolegę swego, zajętego w tej aptece, Listopackiego, który nazajutrz miał się żenić z wdową, właścicielką apteki. Zajtz po spełnieniu czynu, zażył sam większą dozę strychniny i umarł.

Na manewrach. Onegdaj podczas marszu z Neuheim do Wiednia umarł nagle na udar serca major Wojnarowski, komendant 3 bat. 26 pp. piechoty. Spadł z konia i zginął na miejscu.

Japończycy u nas. Do Krakowa przyjechali z Berlina dwaj Japończycy Taen-Hee-Ceu i N. Urada. Zajechali do hotelu Saskiego.

Arcyks. Franciszek Ferdynand — jak nam telegrafują z Trebitsch 1 b. m. — przybywszy tam wczoraj z Wiednia, kierował manewrami czwartej dywizyi berneńskiej przeciw wiedeńskiej dywizyi obrony krajowej. Następnie pojechał do zamku hr. Wartsteina. Dziś odjechać ma od Steierndorf na inspekcyę wiedeńskiej dywizyi konnicy.

Brunon Abakanowicz. Dnia 29 sierpnia zakończył nagle życie B. Abakanowicz w willi swej w Parc St. Maur w Paryżu. Ducha wyzionął na rękach Henryka Sienkiewicza, Mścisława Godlewskiego i ks. Zygmunta Chełmickiego, którzy bawili u niego w chwili nagłego zgonu. Urodzony w roku 1852 w Wiłkomierzu, Brunon Abakanowicz kształcił się w szkole politechnicznej w Rydze. Uzyskawszy stopień inżyniera dróg i mostów, przeniósł się do Lwowa, gdzie został docentem mechaniki na politechnice. Już wtedy ogłaszał w różnych pismach liczne prace swoje naukowe, np. „Zarys statystyki wykreślnej" „Integrator, krzywa, całkowa i jej zastosowanie w mechanice budowniczej" „Nowy sposób budowy zwojów do machin dynamoelektrycznych".

Już we Lwowie Abakanowicz poświęcił się głównie elektrotechnice; przeniósłszy się w roku 1881 do Paryża, tam założył pracownię elektrotechniczną, a zająwszy rychło także wybitne stanowisko w nauce we Francyi, jako autor kilku rozpraw, stały współpracownik czasopisma: *Lumière électrique* i wynalazca wielu ulepszeń w zastosowaniu elektryczności, bardzo rychło wszedł do różnych kompanij elektrotechnicznych, co mu zapewniło bardzo wybitne stanowisko i wielkie korzyści materyalne.

Liczne zajęcia we wspomnianych korporacyach zmusiły śp. Abakanowicza do zamieszkania na stałe w Paryżu, skąd jednak często musiał robić wycieczki do Ameryki, do Włoch i do innych krajów Europy południowej.

Szczerze przywiązany do kraju, niemniej rzadko mógł go odwiedzać, ale ściśle utrzymywał stosunki z dawniejszymi znajomymi i przyjaciółmi, zapraszając ich jak najczęściej do siebie. Gorący wielbiciel talentu i serdeczny przyjaciel Henryka Sienkiewicza, rad był, gdy mógł go gościć u siebie w pięknej siedzibie swojej w Parc St. Maur, przecudnie położonej niedaleko Champigny, nad samą Marną, o 25 minut drogi koleją od Paryża. Gdy Sienkiewicz, znużony życiem warszawskiem, licznemi odwiedzinami i jeszcze liczniejszymi listami, którymi go nasyłają znajomi i nieznajomi, w spokoju chciał pisać, uciekał do Parc St. Maur lub do Ploumanah, także własności Abakanowicza, położonej na wysepce tego nazwiska nad brzegami Bretanii.

Nie mogąc w kraju pracować, a pragnąc wiedzę jak największej pomiędzy swoimi rozszerzyć, śp. Bruno Abakanowicz wspierał wielu młodych uczących się a w ostatnim czasie przeznaczył 10.000 franków dla młodych techników polskich, pragnących zwiedzić obecną wystawę paryską, a nie mających ku temu środków.

Zmarli. W Wiedniu emerytowany szef sekcyjny Władysław Czerkawski w 75 roku życia.

We Lwowie Ludwik Inlender, starszy rewident kolei państwowych, onegdaj w 51 r. ż.

„Sybir" Wobec napływu zwiedzających przeważnie w godzinach wieczornych, wystawa obrazów A. Sochaczewskiego będzie widzialną od 1 września przy świetle auerowskiem do godziny 9 wieczorem.

Colosseum Thorna. Nowy senzacyjny program. *Łucya Ve dier*, fenomen muzykalny. *Miss Victoria* najznakomitsza artystka napowietrzna. *Mariot* humorysta *Miss Eveline* ze swoją elektryczną orkiestrą *Baldwin Bros*, ekscentryczni akrobaci. — *Wanda de Siebert* artystka ekscentryczna na bicyklu. *3 Azarah Orious* fenomenalni arabscy skoczki. *The de Filippis* taniec metamorfozyjny. *Rodans* spady lawinowe. *Roland* humoryst, unitator muzyk. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Wgo Plohna ul. Karola Ludwika 9.

SYTUACYA.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Praga 1 września.

Komitet wykonawczy czeskich posłów do rady państwa i do sejmu odbył wczoraj w obecności zastępcy przewodniczącego p. Pacaka kilkogodzinną konferencyę.

Ischl d. 1 września.

Cesarz odjechał stąd o godz. 8 m. 30 do Wiednia.

Wiedeń 1 września.

Cesarz powrócił z Ischl i udał się do rezydencyi letniej w Schönbrunie.

Przenosiny Polaków w głąb Prus.

(„Tel. Gaz. Nar.")

Berlin 1 września.

„Nord Allg. Ztg," zaprzecza pogłoska, jaka się pojawiła w dziennikach polskich, o rzekomo zamierzonem przeniesieniu 14 nauczycieli Polaków z W. ks. Poznańskiego do zachodnich prowincyi Niemiec i stwierdza, że pogłoska ta jest wyssana z palca.

Telegramy i telefonematy

Berlin 1 września.

Dzienniki niemieckie poświęcają jubileuszowi sułtana Abdula Hamida sympatyczne artykuły. „Reichsanzeiger" wielbi roztropność monarszą jubilata, wspomina o przyjęciu przezeń ces. Wilhelma w r. 1898 i zapewnia, że naród niemiecki bierze udział w modłach o jak najlepsze powodzenie dla sułtana. Podobnie wyraża się „Nordd. Allg. Zeitung" której zdaniem sułtan obecny ma sławę najwybitniejszych władców państwa osmańskiego.

Berlin 1 września.

Cesarz Wilhelm i prezydent Stanów Zjednoczonych Mac Kinley wymienili między sobą serdeczne depesze z powodu ukończenia robót około położenia kabla niemiecko-amerykańskiego.

Ischl 1 września.

Król Karol rumuński wczoraj o godz. 10 minut 5 przed południem koleją lokalną wyjechał do Salzkammergut. Cesarz odwiózł gościa na dworzec kolejowy, gdzie zjawił się także minister hr. Gołuchowski, ks. Jerzy bawarski i liczni dostojntcy dworscy. Król Karol dłuższy czas rozmawiał z hr. Gołuchowskim i ks. Jerzym, cesarz zaś z członkami świty króla rumuńskiego. Pożegnanie monarchów było bardzo serdeczne. Ucałowali się dwukrotnie. Król Karol udzielił licznych odznaczeń.

Monachium 1 września.

Przybył tu król rumuński Karol i zamierza zabawić tu do poniedziałku.

Marienbad 5 września.

Przybył tutaj szach perski.

Kopenhaga 1 września.

Minister skarbu Witte udał się wczoraj przed południem w towarzystwie posła rosyjskiego Benkendorfa do Fredensborg, gdzie go carowa wdowa przyjęła na posłuchaniu

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gas Narod.")

Londyn 1 września.

Telegram lorda Robertsa z Belfast pod datą onegdajszą opiewa: Doniesienia o zajęciu Water-Valborn i Water-Valonder potwierdzają się. Buller z konnicą dotarł do miejscowości Nooitgadacht, którą nieprzyjaciele rzekomo opuścili. Krajowcy twierdzą, że Krüger wraz z wszystkiemi komendami Boerów udał się wczoraj do Pilgrimsrest. French donosi, że linia kolejowa do Water-Valender jest nieuszkodzona, z wyjątkiem jednego mostu przy stacyi

Londyn 1 września.

Marszałek polny Roberts telegrafuje z Belfart pod dniem wczorajszym potwierdzając wiadomość o wypuszczeni na wolność przez Boerów 1800 jeńców angielskich, przyczem dodaje, że oficerowie zażądali, aby ich przewieziono do Babertonu.

Mazern 1 września.

Krąży tu pogłoska, że 1500 Boerów z dwoma działami stoi koło Makwatlingsnek ,Garnizon w Pittsburg został wzmocniony.

W Chinach.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Petersburg 1 września.

Wedle depeszy „Now. Wrem." z Błagowieszczeńska wysłali Chińczycy do generała Rennenkampfa parlamentarza z oświadczeniem, że gotowi są zaprzestać kroków wojennych i nie rozpoczną nowego atatu. Rennenkampf odpowiedział, że nie ma pełnomocnictwa do prowadzenia układów, że będzie się posuwał ku Cycykarowi i wezwał Chińczyków, żeby się cofnęli.

Kolonia 1 września.

„Köln. Zeitung" wywodzi w dłuższym artykule, że propozycya rosyjska będzie z pewnością wszystkim sympatyczną, gdyż ma na celu przyspieszenie rokowań pokojowych. Ponieważ jednak bliskiem jest przypuszczenie, że Chińczycy opróżnienie Pekinu przez wojska europejskie mogliby sobie wytłómaczyć jako swoje zwycięstwo, dlatego należy się zastanowić czy wykonanie tej propozycyi nie miałoby jakich złych następstw Artykuł kończy się wyrażeniem nadziei, że porozumienie może nastąpić, jeżeli Rosya ograniczając swoją akcyę na Mandżuryę, zgodzi się, żeby inne mocarstwa działały w dalszym ciągu w prowincyi Peczili nad wprowadzeniem porządku a z uwzględnieniem interesów europejskich.

Londyn 1 września

„Biuro Reutera" donosi z Waszyngtonu pod datą 31 sierpnia: Rząd rosyjski przedłożył rządowi Stanów Zjednoczonych propozycyę, w której powiada, że teraz po uwolnieniu poselstw powinnyby mocarstwa cofnąć swoje wojska z Chin i wejść w swoje prawa rząd rzeczywisty. Stany zjednoczone miały się na to zgodzić i ze swojej strony zaproponowały, żeby komendanci wojsk europejskich w Pekinie zeszli się na naradę celem porozumienia się co do cofnięcia swych oddziałów z Pekinu. Francya także się na to zgodziła.

Rzym 1 września.

Wedle doniesień dzienników udały się wojska włoskie po kilkodniowym odpoczynku w drogę z Taku do Pekinu.

Berlin 1 września.

Depesza drugiego admirała eskadry krążowników w Czifu zamieszcza doniesienie, że kapitan Pohl przybył dnia 18 sierpnia do Pekinu ze 110 żołnierzami niemieckimi, 32 Włochami pod komendą porucznika Liniani i 28 Austryakami pod komendą kadeta okrętowego Leszanowskiego.

Bremerhaven 1 września

Wczoraj popołudniu odpłynęły wśród entuzyastycznych okrzyków parowce „Palatia" „Darmstadt" i „Andaluzia" z transportem żołnierzy niemieckich do Chin.

Berlin 1 września.

Kanonierka niemiecka „Tiger" przybędzie w tych dniach do Amoy.

Jokohama 1 września.

„Biuro Reutera" donosi: Ponieważ Chińczycy podpalili świątynię japońską w Amoy, przeto w piątek wyruszyło tam pięć kompanii piechoty garnizonu japońskiego z Taipe (na Formozie). W Amoy wylądowali już także majtkowie z dwóch krążowców japońskich.

Generał-porucznik Jamagache telegrafuje z Pekinu: Ostatniej soboty odbyła się narada obcych posłów i dowódzców wojsk. Zgodzono się na to, że bramy cesarskiego miasta mają być dalej strzeżone, a mianowicie bramy południowe przez Amerykanów, a inne przez Japończyków. Uchwalono nadto uroczyście uczcić zajęcie Pekinu pochodem wojsk sprzymierzonych przez miasto cesarskie w dzień 28 bm. Z pałacu wyszło wielu eunuchów aby się poddać. Mieszkańcom pałacu dano zapewnienie, że traktowani będą z możliwą względnością.

Wiedeń 1 września.

Sekretarz poselstwa austro-węgierskiego w Pekinie br. Rosthorn został zamianowany radcą legacyjnym i odznaczony krzyżem kawalerskim orderu Leopolda Żona jego otrzymała order Elżbiety II kl.

Hongkong 1 września.

Wedle doniesień z Kantonu, zakazał tamtejszy zastępca wicekróla wydawać chińskie gazety, ponieważ rozszerzały fałszywe wieści. Chińczycy są bardzo oburzeni na postępowanie Japończyków w Amoy. W Fu-kien obawiają się rozruchów skierowanych przeciwko cudzoziemcom, a Chińczycy oświadczają, że trzeba je będzie przypisać postępowaniu Japończyków.

Waszyngton 1 września.

„Biuro Reutera" donosi pod datą wczorajszą: Departament państwowy ogłasza pod datą 29 sierpnia: Rosyjski zastępca złożył tu dziś ustne oświadczenie co do zamiarów Rosyi w Chinach. Oświadczył mianowicie, że Rosya bynajmniej nie myśli o anektowaniu w Chinach jakichkolwiek obszarów. Chciała tylko przyjść poselstwu swemu z pomocą i obsadziła Niuczwang ze względów strategicznych. W razie gdy ustanie potrzeba zatrzymania wojsk, Rosya je wycofa, chyba gdyby inne mocarstwa temu się sprzeciwiły. Poseł rosyjski wraz z całym personalem poselstwa otrzymał nakaz opuszczenia Chin. Tak samo wojska rosyjskie zostaną odwołane, gdy tylko rząd chiński ujmie rzeczywiście ster władzy w ręce, gdy będzie mógł wyznaczyć pełnomocnika do rokowań z mocarstwami i gdy objawi chęć szczerą wejścia w takie rokowania. W takim razie Rosya ze swej strony również wyznaczy pełnomocnika.

W odpowiedzi na to rząd amerykański zauważa, że lojalne oświadczenia Rosyi zgodne są ze stanowiskiem innych mocarstw. Każde z nich wyraźnie odpiera od siebie jakiekolwiek tendencye zaborcze, jednakże wspólne zajęcie Pekinu na mocy międzynarodowego porozumienia dokonane, ma trwać tak długo, dopóki rząd chiński nie będzie reaktywowany i dopóki nie będzie w możności wejść w rokowania z gwarancyami pokoju na przyszłość. Jeśli to się stanie, to rząd amerykański, jak wiadomo, zamierza wojska swe wycofać i wejść w rokowania pokojowe, aby na tej drodze otrzymać zadośćuczynienie dla swych uprawnionych żądań. Mocarstwo, któreby bez zgody z innemi mocarstwami wojska swe wycofało z Pekinu, musiałoby potem na własną rękę pretensyj swych w Chinach dochodzić. Stany Zjednoczone uważają przeto za najwłaściwsze polecić dowódzcom wojsk sprzymierzonych w Pekinie, aby porozumieli się wzajemnie co do terminu opuszczenia stolicy chińskiej i aby to opuszczenie odbyło się zbiorowo i zgodnie. Jak słychać, Francya zgodziła się już na tę propozycyę.

Londyn 1 września,

„Times" donosi z Tokio pod datą wczorajszą: Japonia zamierza żołnierzy swych z Amoy wycofać, gdy tylko władze miejscowe przyjmą na siebie gwarancyę spokoju, dotychczas wszakże nic na to nie wskazuje. Przeciwnie ruch antijapoński przybiera tam formy, zniewalające do energicznej ochrony.

Taku 1 września.

Pod datą wczorajszą donoszą: Plądrowanie Pekinu odbywa się w dalszym ciągu na wielką skalę. Oddział katolików chińskich przez trzy miesiące w sąsiedniem mieście Taotingfu opierał się atakom chińskich wojsk regularnych i bokserów i bronił tamtejszego misyonarza oraz jego rodziny

Berlin 1 września.

Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza rozkaz dzienny cesarza Wilhelma, wyrażający uznanie tym wszystkim, którzy w jakikolwiekbądź sposób czynny brali udział w organizowaniu i transporcie korpusu wschodnio-azyatyckiego,

Aden 1 września.

Marszałek hr. Waldersee był tu wczoraj popołudniu. Przywitał go oddział Westkant.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 1 września 1900.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 420·— do 425·—. Kolei Lwowsko-Czern.-Jaskiej po 200 zł. w. a. 528·— 535·—. Banku hipoteczn. po 200 zł. w. a. 638·— do 648.— Akcye garbarni rzeszowskiej po 200 zł. —·— d. 150 zł.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 90·60 do 91·30. 5% z 10% prem. 109·30 do 110·—. 4½% los w 50 latach 98·30 do 99·—. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 99·— do 99·70. Banku krajowego 4% los. w 5· latach 92·— do 92·70. Towarz. kredyt. gal. ziem 4% (I. emisya) 92·— do 92·70. 4% los. w 4- latach 92·— do 92·70. 4% los. w 56 latach 89·70 do 90·40.

Obligi za 100 zł. Gali funduszu propinacyjnego 4% 95·50 do 96·20. Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% —·— d. 101·50. Kom. banku kraj. 5% w. a. II. em. 100·— do 101·20. Pożyczka krajowa 6% w. a. 102·— do —·—. 4½% 99·50 do 100·20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 91·30 do 92·— za 100 nom.

Losy. Losy miasta Krakowa 68·50 do 72·—, Losy miasta Stanisławowa 140·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 11·35 do 11·50. Napoleondor 19·20 do 19·50 Półimperyał —·— do —·—. Rubel rosyjski srebrny 2·54.70 do 2·58. Rubel rosyjski papierowy 2·55.— do 2.57.50 100 marek niemieckich 118·— do 118·60.

Wiedeń dnia 1 września. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy od godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kredyt. 664·50, węg. zakładu kredyt. 683·50, Anglobanku 275·50, Unionbanku 553·—, Banku dla krajów koronnych 416·—, Bankvereinu 493·—, Bodencreditu 867·—. Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 668·50, kolei południowej 116·50, tramwaju A. 296·—, B, 289·—, kolei Elbethal 465·50, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej 528·—, alpiny 477·50, Rima Muranya 533·—, pragskiego towarz. żel. 1930, fabryki broni 319·—, tureckie tytoniowe 290·50, oblig. węg. indemniz. 90·20, renta majowa 97·60, austr. renta koronowa 97·80, węg. renta koronowa 90·65, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 89·90, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4½-procent listy banku krajow. 99·25, 4-procent listy banku hipotecznego 90.75, 4½-procent. listy banku hipotecznego 98·50, 5-procent. listy banku hipot. 109·50. 4-procent. galic. obligac. propinac. 95·60. 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 90·90, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 89·—, losy tureckie 107·25, marki 118·20, ruble 255·50.

— **Frankfurt** d. 1 września. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 207·30, Kolej państwowa 140·25, Alpiny —·—, Disconto 173·80, Laura 205·50.

— **Paryż** d. 1 września. Giełda wieczorna. Trzy procentowarenta 101·05 Mąka 25·40.

— **Berlin** d. 1 września. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 84·60 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 51·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Wiedeń** dnia 1 września. Cukier (stały) 30·45 do —·—, Nafta galicyjska —·— do —·—, Spirytus 44·60 do —·—.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 1 września. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*): Pszenica gotowa 15·— do 15·50, pszenica gotowa nowa —·— do —·—, żyto gotowe 12·— do 12·50, żyto gotowe na terminy —·— do —·—, owies obroczny gotowy 12·— do 12·40, owies na terminy —·— do —·—, jęczmień pastewny 12·20 do 12·80 jęczmień brow. 13·— do 14·—, groch do gotowania 17·— do 24·—, wyka —·—, do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—. bób —·— do —·—, bobik 12·— do 13·—, hreczka 17·— do 20·—, koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 13·— do 14·—, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 23·— do 24·—, groch pastewny 14·— do 16·—, do gotowania —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 19·10 do 20·— na terminy 17·— do 18·—, warranty —·— do —·—.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków d. 31 sierpnia.

Na dzisiejszym targu pojawiła się w wielkiej ilości przenica węgierska, którą ofiarowano po stosunkowo niskich cenach, tak, że pszenica nasza napotykała na dość trudny odbyt i zaledwie kilka mniejszych partyj sprzedano po cenie niezmienionej. Zaofiarowanie żyta było niewielkie i odbyt również ograniczony.

Płacono: pszenicę białą od 7·30 do 8·20 k. nową 8·15 do 8·45 kor. pszenicę czerwoną 7·30 do 8·25 kor. pszenicę żółtą 7·30 do 8·15 kor. żyto 6·50 do 7·15 k. żyto nowe 7·20 do 7·50 k. jęczmień browarny 7·— do 7·50 kor. na krupy —·— do —·— kor. owies 6·25 do 6·60 kor. rzepak 13·50 do 14·— kor. konicz czerwony —·— do —·— kor. konicz biały —·— do —·— kor. kukurydza —·— do —·— kor. — wszystko za 50 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń dnia 1 września.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 7·87 do 7·88, na maj-czerwiec 0·— do 0·—, na jesień 0·— do 0·—, żyto na wiosnę 7·41 do 7·42, na maj-czerwiec 0·— do 0·—, na jesień 8·36 do 8·37, kukurudza na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, na sierpień-wrzes. 7·78 do 7·80, na wrzesień-paźdz. 0·— do 0·—, na maj 1901 6·51 do 6·52, owies na kwiecień-maj 5·60 do 5·61, na jesień 5.28 do 5·29, rzepak na wrzesień 5·90 do 5·91, na wrzesień-październik 14·60 do 14·70, na styczeń-luty 1901 14·60 do 14·70, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Tendencya silna.

Stan powietrza: piękna.

Budapeszt dnia 1 września.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 8·01 do 8·02, czerwiec 0·— do 0·—, na październik 7·61 do 7·62, żyto na kwiecień 7·37 do 7·38 na październik 7·06 do 7·07, owies na kwiec. 5·62 do 5·64, na październik 5·31 do 5·32, kukurudza na sierp. 0·— do 0·—, na wrzesień 6·10 do 6·12, na maj 1901 4·96 do 4·98. rzepak na wrzesień —·— do —·—.

Oferty na pszenicę dostateczne.

Chęć kupna mierna.

Tendencya słaba.

Stan powietrza: piękna.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.